

ZAMYŚLENIA ZE ŚWIĘTĄ SIOSTRĄ FAUSTYNĄ

— 5 —

Którejdy droga?

Łagiewniki, 5 października 2008
Liturgiczne wspomnienie św. Faustyny

Wielu tu dziś ludzi z całego świata: Azjaci, Latynosi, barwnie ubrani Afrykańczycy i my – stonowani Europejczycy. Wielu modli się w ciszy. Głęboka adoracja, gorliwy różaniec, koronka... Wielu jest skupionych, zamyślonych. Ja natomiast siedzę, obserwuję ich i chyba na nic więcej mnie nie stać. Nie mogę zatrzymać pędzących myśli, a pomimo ich natłoku czuję się pusty i tępy, jakby nieobecny. Ciało tu, a gdzie reszta?... Tak jest już od dłuższego czasu, nie mogę rozmyślać, jak dawniej, nie mogę wykrzesać w sobie żadnego uczucia miłości ku Bogu, a jednak tęsknię...

Jestem tu, w łagiewnickim Sanktuarium, i coś we mnie krzyczy: Faustyno, NAUCZ MNIE MODLIĆ SIĘ! Nie mogę tak już dłużej, nie mogę! Niepokój wyrывa mnie z ławki. Powstrzymuję się jednak, by nie wyjść. Zmagam się wewnątrz. Jeszcze trochę wytrzymam. Może światło przyjdzie? Może...

Wertuję strony „Dzienniczka”. Zatrzymuje się na numerze 96 – podtytuł mówi o trudnościach spotykających człowieka szczególnie ukochanego przez Boga. Chcę więc zacząć szukać dalej – ten fragment nie jest dla mnie. Czytam jednak parę następnych zdań i jestem zadziwiony: „Na miejsce dawnej obecności Bożej wstąpiła [w duszę] oschłość i posucha duchowa, nie czuje smaku (...) nie może się modlić, ani tak jak dawniej, ani jak teraz się modliła. RZUCA SIĘ WE WSZYSTKIE STRONY i nie znajduje zadowolenia. Bóg się przed nią ukrył (...) umysł jej jest jakby przyćmiony”. Czy to nie jest opis moich zmagani?! Przypadek?... Tak, to właśnie mój stan duchowy. Ale jak się w takiej sytuacji modlić, JAK?!... Czy w ogóle jeszcze próbować?... Jestem bliski rezygnacji. Nie mam już sił walczyć, zmagać się. Wiem, że to byłoby jedynie chwilowe rozwiązanie, ale zawsze – jakaś ulga. Chwila spokoju, zapomnienia...

*Modlitwa – czym jest? Nawet mój krzyk przed Panem, mój bunt i walka wiem, że są modlitwą, jeśli tylko skieruję je ku Bogu. Przypominam sobie słowa, które kiedyś usłyszałem: *módl się tak, jak potrafisz, a nie próbuj modlić się tak, jak nie potrafisz. I wszystko jasne. Nie tyle ważne: „jak”, a ważne jest to, by się po prostu modlić – autentycznie, osobiście. Siostra Faustyna kiedyś zapisała: „Dusza zbroi się przez modlitwę do walki wszelakiej. W jakimkolwiek dusza jest stanie, powinna się modlić (...) Aby się modlić i wytrwać w modlitwie, musi się uzbroić w cierpliwość i mężnie pokonywać trudności zewnętrzne i wewnętrzne” (Dz. 146-147) Koniec i kropka. Tak właśnie jest i osobiście tego doświadczam. Teraz dziwię się sam sobie, że tak często pozwalałem się zadrećcać myślom nie wiadomo jakiego pochodzenia (nie wiadomo?...). To rzeczywiście proste: być przed Panem tak, jak potrafię, takim, jakim jestem dziś. Ważne tylko, by mieć odwagę stanąć w prawdzie, by nie uciekać, nie chować się. To kosztuje, ale warto.**

Mateusz